Rok 7. Kalisz dnia 20 Sierpnia (1 Września) 1876 r. № 68.

KALENDARZ
Dziś św. Idziego Opata.
D. 2 „ Stefana Kr. Węg. i Justa
„ 3 „ Joach. i Izabelli.
„ 4 „ Rozalji i Róży PP.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	10	15
Dziś	8	16

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. 757 mm.
Dziś 750 mm. deszcz.

Piątek dnia 1 Września 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięczni e kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**.— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Przed kilku dniami, stojąc na moście parkowym, spostrzegliśmy płynące ryby *zatrute*, prawdopodobnie przez którego z urwisów uwijających się po nad brzegiem rzeki. Nadużycie takie powinno być najsurowiej karane.

Już to przyznać należy, że dotychczasowe przepisy, mające za przedmiot ochronę zwierzyny i ryb, okazują się niewystarczającemi.

Polowanie odbywa się w nieodpowiedniej porze; ptastwo tępionem bywa nie tylko przez wybieranie jaj, ale i przez psy włościańskie włóczące się po lasach, rybołówstwo zaś w skutek nieracjonalnego prowadzenia i braku kontrolli nad rybakami z rzemiosła, doszło do zupełnego upadku, skoro w naszych okolicach na każde święta do 200 centnarów ryb zmuszeni jesteśmy sprowadzać z zagranicy. Rybacy zalegający wśród nocy brzegi Swędrni i Prosny, jak również rozciągający nad nimi kontrollę, zapewne nie wiedzą, iż w porze gdy ryby składają ikrę u brzegów, łowienie ryb wzbronionem być powinno.

Podobno w sferach rządowych zbierają obecnie materjały, mające posłużyć za wskazówkę do wypracowania nowych, bardziej skutecznych przepisów o polowaniu i rybołówstwie.

— Od jednego z mieszkańców Kalisza, odebraliśmy artykuł, który ze względu na ważność dla miasta poruszanej w nim kwestji, w całości pomieszczamy:

Dochodzą nas wiadomości, że kwestja budowy ratusza znów wchodzi na porządek dzienny. Ponieważ plac pod tę budowę stanowczo jeszcze wybranym nie został, sądzę więc, że kilka słów w tej materji pismo nasze, jako reprezentujące interessa miejscowe, wypowiedzieć powinno.

Ratusz, to gmach przeznaczony dla Instytucyj miejskich, jakiemi są: Magistrat, kassa miejska, biuro Policmajstra miasta, izba sędziego pokoju dla miasta, i kassa oszczędności. Wszystkie te instytucje stanowią ostatnie ogniwo w łańcuchu władz państwowych, są zatem przeznaczone do bezpośredniego znoszenia się z ludnością. Z tego względu ratusz w środku miasta koniecznie znajdować się powinien. Zobaczymy teraz, jakie mogą być zajęte pod budowę ratusza place, tak ażeby ten główny wzgląd na dogodność publiczną, o ile można był zastosowany.

Wskazywana na ten cel posessja dawniej Skitniewiczowej, obecnie p. Niedomańskiego, obok gmachu sądu okręgowego, jakkolwiek dostateczna pod względem obszerności, nie odpowiada powyższemu założeniu. Miasto buduje się głównie w innej, wprost przeciwnej stronie, więc ratusz zczasem stałby na boku. W miejscu odwachu, plac jest zbyt szczupły, zakupienie zaś całego czworoboku domów w środku starego rynku, za wieleby kosztowało. Ze względu tedy, że przed kilku laty wybrukowany został nowy rynek, na którym teraz odbywają się targi, że w nowej tej dzielnicy miasta za rzeką wznoszą się ładne i duże domy, że cały handel drobny przenosi się powoli na ten rynek, i że widoczną jest dążność do stopniowego rozwoju i wzrostu tej części miasta, wypada dla ratusza obrać taki plac, któryby był równo oddalonym tak od starej, jak i od nowej części miasta.

Główną ulicą, łączącą stary rynek z nowym, jest Ś-go Mikołaja, idąca około domu Pusza do mostu przy tasiemnej fabryce. Przy tej ulicy posiada kassa miejska szopę tak nazwaną „stajnię żandarmską“. Dokupiwszy do tej posessji dom narożny świeżo wystawiony przez pp. Blocha i Bette, możnaby utworzyć bardzo obszerny plac, idący od domu Pusza do ulicy Piskorzewskiej, na którym mógłby wygodnie stanąć ratusz z ogromnym dziedzińcem na wszelkie potrzeby, jak np. postawienie szopy na narzędzia ogniowe, pobudowanie aresztów i t. p. Posessja pp. Bloche i Bette przed paru laty kosztowała mniej jak 5,000 rs.; pobudowana kamieniczka, przy sumiennem ocenieniu, nie wiele może także kosztować, a miejsce frontowe prześliczne; obok wspaniały dom Pusza, przed oknami piękny kościół, miejsce nie zacieśnione, obszerne, i ze wszechmiar dogodne, bo blizkie starego i nowego miasta.

Drugi plac równie prawie dogodny i obszerny, jest Hejmana przy nowym rynku. Cała ta posessja, ze wszystkiemi budowlami, była ceniona na sprzedaż 20,000 rs. Używszy część jej pod budowę ratusza, resztę możnaby podzielić na średnie place budowlane i spieniężyć, przez co część kapitału byłaby zwrócona.

W ogóle, jeżeli ma być użyty tak znaczny fundusz na budowę ratusza, to niechże przynajmniej miasto będzie ozdobione nowym pięknym gmachem. Kupno starego korpusu, ze względów ekonomicznych i wygody, nie szczególne przedstawia korzyści, wiadomo bowiem, że stare budowle straszne kapitały pochłaniają na restauracje. Gdyby już kupować gotowy gmach, to chyba ruderę p. Winc. Przechadzkiego, bo przynajmniej tania, lub dom Pusza, bo ten byłby gotowy, dobrze zbudowany i w zupełności odpowiadający celowi.

Przesyłając te kilka zdań, bynajmniej nie uważam kwestji za wyczerpaną, owszem spodziewam się, że one wywołają dalsze uwagi w tak ważnej sprawie.

— Stare barjery, otaczające brzegi rzeki Prosny w całem mieście wkrótce zastąpione zostaną nowemi ozdobniejszemi, na wzór tych, jakie urządzone zostały przed niedawnym czasem około mostu, naprzeciwko cukierni p. Szmidta w parku.

— W przyszłą niedzielę t. j. dnia 10 września r. b. odbędzie się w miejscowym teatrze, zapowiedziane w № 66 „Kaliszanina“ przedstawienie amatorskie, na powiększenie funduszu przeznaczonego na reperację organu w kościele farnym. Grane będą dwie komedje: „Bankructwo partacza“ i „Nowy Donkiszot“ czyli „sto szaleństw“ Fredry.

— Jeden z gospodarzy wiejskich opowiadał nam, że chcąc ochronić kapustę od liszek, czyli tak zwanych wąsianek, które w ogromnej ilości na niej pojawiły się, kazał wpędzić w kapustę stado kaczek, tych największych wrogów wszelkiego pełzającego robactwa. Kaczki z całą żarłocznością rzuciły się na ulubiony przysmak, tak

Z WYCIECZEK PO ŚWIECIE.

GAWĘDY

JANUSZA PEŁKI.

(*Ciąg dalszy*).

— Jaśku nabijaj i podawaj—a ty gdzie masz swoją broń i kule?

— Tut bat'ku — odezwał się głos chrapliwy.

— A strzelać dobrze umiesz?

— Sława Bohu!

Jasiek więc nabijał broń, a my z owym drabem, w którym poznałem tajemniczego przewodnika z lasu — waliliśmy do wilków. Za kilka chwil, strzelając celnie, ubiliśmy kilku wilków.

— Jaśku daj jeszcze raz, a teraz lejce w ręce i każdy na saniach ostrożnie! ku domowi marsz, marsz!

Sunęliśmy więc szparko a wilki pogoniwszy jeszcze ze stają dobrą, wróciły się pożreć ubitych towarzyszy; my zaś już zupełnie swobodni śladem ubitym z domu, szybko posuwaliśmy się ku chatom, pędząc przed sobą owego kozaka.

Przyjechawszy bez szwanku do domu, kazałem przygrzać i posilić gościa, a następnie wezwałem go do siebie na inkwizycję.

— A ty co tu robiłeś w lesie?

— Ja z pismom jechaw do was bat'ku.

— Do mnie? A od kogo? pokaż no pismo.

Kozak wyjął z cholewy czystą szmatę a z niej list opieczętowany i położywszy na swej ogromnej czapie, podał mi jakoby frykas jaki na półmisku.

— A pan twój gdzie jest teraz?

— Ne znaju bat'ku.

— Któż ci to pismo oddał?

— Ne znaju bat'ku.

I znów ta sama historja z kozakiem co ongi. Nie chcąc się irytować tą ciągłą *neznajką* wyprosiłem go za drzwi, kazawszy przespać się w kuchni i odpocząć a wziąłem się do czytania listu.

List był od majora Wierzbięty. Zadziwiłem się niepomiernie co to za nowa zagadka. A bardziej jeszcze lakoniczna treść listu.

„Czekam cię jaknajspieszniej u siebie — jedź choćby nocą, jestem chory, inaczej byłbym już u ciebie.“

Twój druh
Jacenty.

Zkąd się wziął ten kozak u Wierzbięty? co to za pilny interes? jaki związek może mieć major z owym dziwakiem, który otacza się tajemnicami i kozakami? Nic a nic domyślić się ani sposobu. A nadomiar złego, jechać nie mogłem w żaden sposób, chyba naprzód za dnia, gdyż w nocy nie można było przejechać przez las, nie tylko z powodu wilków, jak bardziej dlatego, iż sam zaniemogłem na nogę i ruszyć się nie byłem w stanie.

Wezwałem ponownie kozaka do siebie, już nie dlatego aby go badać, bo nabrałem przekonania iż nic z niego nie wycisnę oprócz słowa „ne znaju“, ale raczej dla dania mu informacji jak ma zrobić ze sobą, a mianowicie: iż ze mną razem jutro wyjedzie raniuteńko.

W miejsce kozaka wszedł Jasiek cały zaperzony.

— Panie kapitanie—wrzasnął na całe gardło, to djabeł był!

— Kto taki?

— A on kozak!

— Coś ty zwarjował! a gdzież on jest?

— Oho! już w piekle chyba! Proszę pana a to bestja! przypadł chyłkiem do stajni, okulbaczył konia, dwa pistolety włożył w siodło, dubeltówkę nabitą na ramię, gwizdnął ale tak, aż mi w uszach zadzwoniło, koń się wyrwał chlust! przez parkan przeskoczył i... znikł jak widmo, nawet śladu kopyt nie ma na drodze!

Tu Jaś przeżegnał się z całą uroczystością.

— A gdzież sanecki jego? — spytałem.

— Zostały przed stajnią.

— A więc pojechał oklep, koń w homonicie?

— Nie panie kapitanie!... wszak mówiłem już że na siodle.

— Zapewne zabrał nasze siodło?

— I to nie! miał swoje, takie same jak ongi.

— Ale gdzież on go licha trzymał?

— Chyba w swojej ogromnej czapce wielmo-

iż w godzin parę oczyściły w części z liszek kapustę, lecz za to, ku wielkiemu strapieniu gospodarza, w krótkim czasie 80 z nich padło ofiarą swojego apetytu. Fakt ten podajemy dla przestrogi wiejskich gospodyń i gospodarzy.

— Druga powieść z serji „Powieści historycznych" Kraszewskiego, p. t. „Lubonie" ukazała się już w obiegu księgarskim.

— Od dnia 15 (27) sierpnia do dnia 1 (13) września r. b., najniższe ceny pieczywa i mięsa w Kaliszu są następujące:

Funt bułek u Olszewskiego pod № 522 w jatce № 19 i budzie na nowym rynku kop. 5; funt wołowiny 1-go gatunku w jatce № 23 Ejchmana i w budkach Salomona Waksa, Joela Holtza, Topora Hipsa i Grüna kop. 9; funt wołowiny 2 i 3-go gatunku w budce Grüna kop. 8 i 7; funt wołowiny bez kości w budce Grüna kop. 10½; funt cielęciny zadniej i przedniej części w budkach Salomona Waksa i Grüna kop. 10 i 9; funt skopowiny zadniej części w jatce № 23 Ejchmana i w budkach Hipsza i Ejchmana kop. 9.

— W dniu 30 b. m. t. j. w środę, w kościele Ś-go Mikołaja odbył się ślub p. Wiktora *Czyżewskiego* urzędnika miejscowego Magistratu z panną Marją *Stecką*.

Różne wiadomości.

— Plan angielskiego inżyniera p. Mackenzie, zamienienia w zatokę morską północno-zachodniej części pustyni Sahary przez przebicie wydmisk piaszczystych od strony wybrzeża, po ścisłych badaniach na miejscu, przez specjalną komissję dokonanych, okazał się wykonalnym. Rzeczona komissja orzekła, że wydmiska owe przebić trzeba na przestrzeni nie dłuższej jak 300 łokci, ażeby tej części pustyni, pierwotną przywrócić postać, t. j. uczynić ją przystępną na przypływ morza. Mieszkańcy sąsiednich wysp Kanaryjskich, tudzież naczelnicy plemion na północno-zachodniem wybrzeżu afrykańskiem bardzo się zainteresowali tym projektem, a p. Mackenzie powrócił już do Anglji, ażeby starać się o środki potrzebne do zrealizowania swego projektu.

— Pierwszy fabrykant francuzki chronometrów, O. Dumas, wygrał przy losowaniu ostatniem, pożyczki miasta Paryża, premjum 150,000 fr. Odebrawszy wygrane pieniądze, p. Dumas zapragnął podzielić się tem co mu fortuna dała, z tymi którzy pracując w jego warsztatach, przyczynili się do jego dobrobytu, każdemu więc robotnikowi dał jedną akcję pożyczkową miasta Paryża, żonom ich pewną kwotę pieniężną i każdemu dziecku książeczkę oszczędności z napisem. Polecamy tę wiadomość osobom bogatym wygrywającym na loterji.

— Pogrzeb ś. p. Ludwika Wołowskiego odbył się z wielką uroczystością w Paryżu dnia 17 b. m. Ministrowie: spraw wewnętrznych, finansów, przemysłu i handlu i robót publicznych trzymali sznury baldachimu, deputacje tak wszystkich wyższych kół rządowych jak i wszelkich ciał naukowych towarzyszyły aż na cmentarz *Pere Lachaise* gdzie wielu dawnych kolegów i współpracowników zmarłego w mowach pogrzebowych wygłosiło zasługi jedynego z naszych współrodaków, który się tak wysokiej godności we Francji dobił nauką i ciągłą pracą. Honory wojskowe oddane zostały zwłokom senatora. Pogrzeb został o kilka godzin opóźniony w skutek rozsypania się zewnętrznej drewnianej trumny.

— Dnia 18 z. m. z ukończeniem pierwszego przedstawienia cyklu oper wagnerowskich *Ring der Nibelungen* odbył się w Baireuth przy udziale 700 osób bankiet, na którym przemawiał Wagner dziękując artystom i zwolennikom swym za poparcie i sympatje. O sztukach swych powiedział, że od niemców zależy, ażeby je uznali za sztuki narodowe, pod względem odrębnych znamion mogące się mierzyć z francuską i włoską sztuką. Życzeniem jego jest przeto, ażeby utworzyło się towarzystwo dla podtrzymywania przedstawień tego rodzaju, jakie urządził w Baireuth. W końcu bankietu pani Lucca z Medjolanu wręczyła Wagnerowi srebrny wieniec imieniem jego zwolenników.

— W Preszowie 23-letnia kobieta w skutek złego pożycia małżeńskiego, postanowiwszy odebrać sobie życie, cała oblała się naftą, zawiązała oczy i przytknęła do sukień zapałkę. Nieszczęśliwa poparzyła się okropnie, dzień cały się męczyła, nim uległa niewymownym cierpieniom.

Odpowiedź na artykuł zamieszczony w numerze 66 „Kaliszanina" pod tytułem: „O młodzieży szkolnej".

Szanowny Redaktorze!

Będąc stałym prenumeratorem pańskiego pisma, z przyjemnością w niem nieraz znajduję artykuły treści poważnej, pouczającej, przynoszące prawdziwy zaszczyt pańskiemu pismu. Do tej kategorji zaliczam obecnie drukowany artykuł w kwestji o sądownictwie gminnem, gdzie znać erudycję, doświadczenie i w ogóle materję dla ducha i potrzeby czasu pożywną. Takiemi były dotąd i artykuły tak zwane luźne, traktujące rzeczy społeczne, pod bacznym dozorem szanownego redaktora oddawane prassie. W takiem więc położeniu nie pomału mnie zadziwił artykuł pod napisem: „O młodzieży szkolnej" w № 66 pańskiego pisma zamieszczony, gdzie ani bezstronnej rady dla rodziców i opiekunów oddających młodzież na stancję, ani sprawiedliwych przyczyn psucia się młodzieży nie znajduję. Wyznam prawdę, że w ogóle nie lubię wszelkich artykułów o kwestjach społecznych, które najmniej pracy przy obrobieniu, a wiele doświadczenia wymagają, w których jeden taki, drugi inne może mieć poglądy; nie lubię wszelkiej polemiki i sporów, które najłacniej z tego rodzaju artykułów wywiązują się; że jednak autor artykułu o młodzieży szkolnej zbyt ciężki uczynił zarzut w ogóle wszystkim przyjmującym uczącą się młodzież szkolną w progi domu swego dla chwilowej rozrywki, że w tem jedynie i wyłącznie upatruje przyczyny jej psucia się, pohańbienia, a nawet zbrodni, (bo o wszelkich innych zdaje się wspominać sobie nie życzy); że i ja przyjmowałem w domu moim młodzież szkolną i wbrew przekonań wspomnianego artykułu przyjmować ją i nadal w porze właściwej, mam sobie niemal za obywatelski obowiązek, że nakoniec tak bezwarunkowe wypowiedzenie zdania, jakoby o psuciu się młodzieży szkolnej przez przyjmowanie takowej w domy prywatne, mogłoby, dla uniknienia podobnych zarzutów, spowodować na raz zamknięcie dla nich wstępu na wszelkie najuczciwsze zebrania w domach prywatnych i właśnie sprowadzić najgorsze dla młodzieży następstwa, przeto temi okolicznościami powodowany, i w obronie samej młodzieży, czuję się zmuszonym wziąść pióro w rękę i prosić szanownego redaktora o pomieszczenie w swem piśmie następujących słów kilku odpowiedzi.

W pierwszej części artykułu o młodzieży szkolnej, po szczegółowym rozbiorze kwestji o oddawaniu uczniów na stancję, autor doprowadza nas do wniosku, że najwłaściwszem i najpożyteczniejszem dla młodzieży byłoby umieszczać takową w domach miejscowych pedagogów. Jak dla każdego innego, tak i dla nauczycielskiego stanu mamy tyle poważania, a jako u ludzi specjalnie zajmujących się kształceniem młodzieży, spodziewamy się znajdować tyle pedagogicznej zdolności i doświadczenia, że nie pozostaje nam jak tylko przyznać wszelką słuszność i pierwszeństwo za stanem nauczycielskim. Lecz przyznajmy, że kwestja ta nie od nas piszących ale od materjalnej możności rodziców czy też opiekunów, to jest od płacących zależy. Z rozbieranego artykułu widzimy, że pomieszczanie ucznia na stancji u pedagoga musi być zbyt kosztowne, kiedy jak się zdaje dla tej przyczyny, poszukiwane bywają lokacje dla uczniów i u innych osób prywatnych. Czasy są trudne, nie możliwem jest prawie, wybór tańszego miejsca kłaść na karb lekceważenia rodzicielskich obowiązków, a tem bardziej wyrzucać rozrzutność ze szkodą dziecka, w razie niemożności pomieszczenia u nauczyciela, zwłaszcza że prawdę powiedziawszy, co innego nauka ucznia, a co innego dozór jego i prowadzenie się po za szkołą, czyli w domu. Szkoła jest dla nauki i

---

żny kapitanie — rzekł Janek całkiem serjo, wytrzeszczając na mnie ze strachem oczy.

— Co tobie w głowie człowieku, — siodło w czapce, zmiłujże się Jasiu, dziecinniejesz na starość!

— A tak! pewno... albož to ja mało już czartowskich sztuk widziałem, włócząc się za panem po świecie. Albo to!... ja dam szyję swą, że ów kozak, to djabeł...

Zaledwie mogłem biedakowi wyperswadować niemożebność, aby prawdziwy djabeł chodził w butach po świecie, dowodząc mu, iż rzeczywistymi djabłami są owi źli ludzie, których Bóg na utrapienie grzeszników zsyła, aby w gronie ludzkim czynili zawiść, niezgodę, i inne figle niecnotliwe... Wreszcie, wyprawiłem go aby zabierał się na dzień następny w drogę skoro świt.

Aliści zaledwie minęło kilkanaście minut, mój Jasiek już jest znów w stancji cały zgorączkowany.

— Co tam nowego—pytam, nie oglądając się na niego.

— Co nowego?... a niech no pan kapitan spojrzy co ja tu mam w ręku.

Spojrzę więc na nowe dziwo i widzę iż trzyma w ręku małą skrzynkę całą żelazem okutą.

— No i cóż trzymasz tak przedemną tę skrzynkę?

— To było w jego saneczkach wielmożny panie... ale to nie jest skrzynka, lecz jakaś szatańska sztuka, bo to nie ma ani kłódki, ani zamka, ani zawiasów, a zamknięta szczelnie i we środku coś chrobocze jak potrząsnę... ot niech pan słucha—i tu zaczął trząsać skrzynką—rzeczywiście coś w niej stukało.

— Postaw to na ziemi i ruszaj sobie raz do licha, jeśli nie chcesz abym cię wypłazował.

Postawił a raczej rzucił owo dziwne zjawisko i wyszedł zaciekawiony tem co tam klekotało we środku.

Zbliżyłem się dla obejrzenia; była to podróżna skrzyneczka otwierająca się przez odejmowanie zupełne wierzchu, który podnosił się za przyciśnięciem wiadomej sprężyny, że zaś mnie mało obchodził ów sekret, podsunąłem ją więc pod stół i pozostawiłem w spokoju do czasu zgłoszenia się właściciela.

Wybierając się do majora, spodziewałem się teraz rozwiązania całej tej tajemnicy, która cokolwiek zajęła mię oryginalnością faktów przeszłych, teraźniejszych a zapewne i przyszłych, o czem miałem się przekonać niezadługo.

Jakoż wyjechawszy nazajutrz rankiem, w niespełna dobę stanąłem u majora Wierzbięty.

Locum jego takoż kawalerskie nie miało nic szczególnego a godnego opisu, okrom znacznych księgozbiorów, starej broni i numizmatów rozlicznych, do których on był bardzo pasjonowany. A miał on tam bardzo ładne rzeczy, albowiem na oglądanie takowych zjeżdżali do niego ludzie uczeni niejednokrotnie, czego sam byłem nieraz świadkiem.

Na przedmioty te, wydawał swojego czasu bardzo wiele pieniędzy, a jako z rodziny był zamożnej, mógł przeto swej gorączce zadosyć uczynić, tem bardziej, iż zbierał to w owe czasy, gdy wojny i przechody różnej nacji wojsk po kraju, dawały sposobność ku temu. A byli i tacy, którzy nadszarpani wypadkami niepokojów, pozbywali z łatwością za gotówkę nieruchome i nieprocentujące rzeczy. Księgi zaś rozmaite atoli, zbierał często po klasztorach i strychach, w pałacach po dawnych panach pustką stojących, które to księgi wyrzucone na pastwę myszy, czekały amatora coby ich wartość pamiątkową i naukową ocenić potrafił.

Wracając tedy do rzeczy, zajechawszy do majora niecierpliwie wyskoczyłem z sań i pobiegłem jakoby młodzieniaszek ucałować i powitać drogiego mi kolegę i przyjaciela.

— Jacku drogi,— zawołałem na wstępie, spadam do ciebie radośnie, tem milej, iż byłbym zapewne do wiosny z chaty nosa nie wytknął.

— Albo cóż?... czy kólka broi... co?

— A! potroszę jest i to, potroszę czas przykry do wycieczek, bo śniegi powiadam ci jak dawno nie bywały... a wilki to jak wrony gromadami spacerują.

— Ba! to najmniejsza... pamiętasz Januszu mój owe czasy, gdy to człek więcej zgłodniałym krwi naszej wilkom opędzać się musiał?... a ongi beje i basze tureckie! nie byłaż to żarłoczna dziczyzna?

— Jest racja mój drogi, ależ tam człek opędzał się dla jakiejś idei uczciwej, a tak znów być przez dzikie psy w polu poszarpany, to wcale innego rodzaju śmierć jak od kuli chociażby tureckiej. No! ale co tam gawęda a tu zębami dzwonię. Taki to ty gospodarz? siedzę pół godziny a tu ni starki, ni kieliszka; więc dawaj papu, potem dęba na komin, a dopiero gadu gadu choćby do samego rana, bom ciekaw, zły, i głodny jak wszyscy djabli, a jak żołnierzowi to dosyć aby był niebezpiecznym nawet dla takiego jak ty mój stary Jacusiu—gospodarzal...

(*D. c. n.*)

tam to głównie panuje dozór nauczycielski. Po za szkołą to jest w domu, prócz dozoru korepetytora, potrzeba życzliwego, troskliwego i umiejętnego czuwania nad postępowaniem powierzonego pieczy młodzieńca. Zdolność do tego niekoniecznie się wyrabia u ludzi wyłącznie poświęconych nauce. Na to potrzeba odpowiedniego czasu, doświadczenia w sposobie prowadzenia młodzieży i tego ciepła w sercu, które można znaleść i u sąsiadów, kuzynów, a nawet u obcych zupełnie osób. Jeżeli zatem osoba intelektualnemu kształceniu poświęcona, odpowiada tym wszystkim warunkom tak niezbędnym dla domowego dozoru młodzieży, jak szczęśliwi rodzice którzy znajdą takie miejsce domowej lokacji na czas nauk swego dziecka. Nawzajem nauczyciel w tym razie zaciąga wielki obowiązek tak moralny jak materjalny i odpowiadać winien tak rodzicom jak społeczeństwu i za naukę i za prowadzenie się, rozumie się nie za darmo, powierzonego sobie ucznia.

W drugiej częsci rozbieranego o młodzieży szkolnej artykułu, autor od kwestji pomieszczenia na stancji ucznia przechodzi do powodów zdarzać się mogącego zepsucia takowego, z uszczerbkiem ogółu i nauki i w tym względzie wyraża się stanowczo, że powodem takowego zepsucia jest lekceważenie pewnej części ludzi źle myślących, którzy dla zapełnienia swych salonów karnawałowych przyjmują młodzież szkolną, i przez to odrywają ją od szkólnych zajęć i nauki; że przez to młodzież bawi się po całych nocach, a przez to towarzystwa podejmujące ich gościnnie, robią im krzywdę; że to jest krzywda wołająca o pomstę do Boga i ludzi, że słowa te autora opierają się na faktach dotykalnych z oburzeniem i wzgardą sądzonych publicznie (chyba że w kółkach *ad hoc* dla tego zebranych, bo mówiąc nawiasem pierwszy raz dowiadujemy się o tem z artykułu szanownego autora); nakoniec autor zakończa radą, aby do froterowania salonów karnawałowych używać dojrzalszych młodzieńców, których uzurpatorstwo w dojrzałości nie doprowadziłoby do hańby, a co straszniejsze do zbrodni. Jednem słowem, całem tem rozumowaniem autor artykułu doprowadza nas do tego naturalnego wniosku, że przyjmowanie młodzieży szkolnej w domach prywatnych, czy to w dni zwyczajne, czy to w epoce karnawałowej, prowadzi ich do hańby albo zbrodni. Tak stanowczo i w tak przerażająco potępiający sposób wypowiedziana publicznie opinja, czy to o jednym, czy o wszystkich kiedy niekiedy bawiących się towarzystwach naszego miasta, naturalnie i matematycznie rzecz biorąc, pociąga za sobą obowiązek bliższych wyjaśnień i dowodzenia twierdzeń. Zostawiając te rzeczy właściwemu biegowi, my nateraz ograniczymy się na wykazaniu tylko całej *bezlogiczności* cytowanych wyżej zarzutów i wyprowadzonych ztąd tak oburzających następstw. Nie może tu być mowy, i sam autor artykułu, zdaje się nie miał na widoku przyjmowania, lub pociągania młodzieży w towarzystwa takie gdzieby panowało zepsucie i demoralizacja. Takie towarzystwa, chociażby prassa i nie była w możności i prawie wykazać je osobiście, powinny być ścigane i karane na właściwej drodze przez władzę szkolną, lub każdą zainteresowaną rodzinę. Ale Bogu dzięki, o takich towarzystwach nie słyszeliśmy w naszem mieście. Sam autor w rozbieranym artykule za fakt i przedmiot swoich rozumowań wskazuje, choć bezimiennie, rodzinę, jak sam powiada, rozsądną i uczciwą, a jednak zrobioną przez autora występną za to, że przyjmuje w swoim domu młodzież szkolną. Zastanówmy się nad tym zadziwiającym kontrastem. Aż nadto wszystkim wiadomo, że mieszkańcy i towarzystwo naszego miasta pod względem ilości i jakości domowych zabaw, odznaczają się przyzwoitem umiarkowaniem. Są jednak chwile zwyczajowe, a nawet wywołane potrzebą pod względem sanitarnym dla przyzwoitego ruchu i zdrowia dorastającej obojej płci młodzieży, w których koniecznością jest choć raz w dobie karnawałowej dom dla znajomych otworzyć i urządzić zabawę z tańcem, a zatem z natury swojej głównie przeznaczoną dla pożytku młodzieży. Dajmy na to, że zaproszone towarzystwo ma dzieci w szkołach i przychodzi z uczniami; prócz tego ktoś ze znajomych gospodarstwa jeszcze przyprowadza ucznia, prezentuje go jako dziecko uczciwego domu, lub umieszczone na stancji u poważanej osoby; uczeń ten przez ciąg zabawy zachowuje się przyzwoicie i swobodnie oddaje się rozrywce właściwej młodemu wiekowi; pytam się każdego rozsądnego człowieka, z jakiego powodu w takim razie gospodarz domu i zabawy, może mieć prawo nie przyjąć takiego ucznia lub uczniów, i kazać im opuścić towarzystwo, do jakiego i z wychowania mogą mieć niezaprzeczone prawo. Dawniej bywało, że za przyjęcie w dom w podobnych razach cudzego dziecka, rodzice takowego lub opiekunowie składali gospodarstwu ze swej strony podziękowanie, co i miało najsprawiedliwszą zasadę, bo czas w tym razie na przyzwoitej zabawie spędzony,*) nie dał możności młodemu chłopcu uciec się do innych nieprzyzwoitych rozrywek, bądź w kółku nierozważnych a hulaszczych towarzyszy, bądź w jakiem nieodpowiedniem a gorszącem zebraniu.

Dziś zwyczaj ten zastąpiony paszkwilami prassy, chociaż poczucie obowiązku nieodpychania uczącej się młodzieży z miejsc, gdzie się zbytkiem i rozpustą nie zaraża, Bogu dzięki jeszcze pozostało. Co w takiem położeniu, zapytuję się, ów reklamowany młodzieniec szkolny, może wynieść hańbiącego i psującego jego karjerę, po wyjściu z takiej jednej, a nie gorszącej go zabawy? Czy dom ten co go przyjął, i w danej chwili strzegł jego postępków i moralności, może i ma obowiązek dalej rozciągać swą troskliwość, i śledzić jego kroki, aby zbytkiem i nadużyciem, choćby podobnie niewinnych zabaw, w innych znowu domach, albo też przez niewłaściwe koleżeńskie kompanje, zgoła dla owego gościnnego domu obce, czasu potrzebnego dla nauki nie marnował i obyczajów nie psuł? Pytam się, kto tych dalszych kroków owego młodzieńca przestrzegać i za takowe odpowiadać powinien? czy ów dom gościnny co go raz przyjął, czy też ci gdzie on stale przemieszkuje i gdzie każde z jego strony nadużycie, czy to pod względem ilości i jakości rozrywek, czy też co do miejsc gdzie uczęszcza, może i powinno być kontrollowanem. A zatem nie chwilowe tu i owdzie przyjęcie w dom uczciwy ucznia, ale brak stałego i ciągłego dozoru aby nie popełniał nadużyć, prowadzi go do próżniactwa, swawoli i ostatecznego zepsucia. Dozór ten jest obowiązkiem rodziców lub opiekunów, jeżeli przy nich mieszka, każdego obcego lub pedagoga u którego na stancji jest umieszczony i za to otrzymuje wynagrodzenie, a w konsekwencji sami tylko rodzice, opiekunowie lub osoby utrzymujące na stancjach młodzież szkolną, za upadek ich moralny są odpowiedzialni. Dlaczego tę odpowiedzialność za czyny młodzieży, autor rozbieranego artykułu wkłada na ludzi, jak powiada uczciwych, przez chwilowe przyjęcie w dom ucznia do ciągłego dozoru nie obowiązanych i za dozór nie płatnych, a przytem wywołuje pomstę do Boga za cudze grzechy a choćby nawet zbrodnię, to ta rzecz dla nas nateraz ciemna i potrzebowałaby wyjaśnienia.

Łączę przytem wyraz prawdziwego poważania

Wiktor Jakowicki.

---

*) Pisząc o nieśmiertelnym Czackim, tym wielkim człowieku, któremu naród nasz tylu znakomitych mężów nauki i cnoty zawdzięcza, znany pisarz Franciszek Kowalski w I tomie swych „wspomnień“ (str. 105) tak się wyraża: „Wszystko go przypominało; duch jego wielki unosił się nad Krzemieńcem, obwiewał młodzież i przemawiał do niej: *ucz się i bądź cnotliwy*! Jeden ze starszych uczniów liceum, któregośmy najpierwej poznali, oprowadzał nas wszędzie; a przyszedłszy pod dom Czackiego, pokazał go nam: *oto jest dom Czackiego*! rzekł, i łzami się zalał.

Możnaby o Czackim napisać cały tom z opowieści, jakieśmy o nim ciągle w Krzemieńcu słyszeli. Miał on wiele środków zachęcania młodzieży do nauk a najsilniejszym były wieczory tańcujące, niby bale, w sobotę co miesiąc prawie dawane. Na kilka dni przedtem, Czacki pisał do dyrektora liceum karteczkę, zapraszając go z prefektem i wszystkimi profesorami do siebie na wieczorną zabawę, prosząc oraz, aby wybrał najcelniejszych uczniów ze wszystkich kursów i przyprowadził z sobą. Zaraz dyrektor zwoływał professorów i składał z nimi radę, o wyborze uczni na wieczór do Czackiego. Otwierano protokóły szkolne i sądzono każdego, czy się dobrze przez ten miesiąc uczył i sprawował, czy godzien był wejść do domu tego wielkiego człowieka. Wtedy tłum uczniów oblegał salę, w której się toczyła ta narada; na ich twarzach malowała się chęć, niepewność, bojaźń, jak gdyby im chodziło o losy całego życia, jak gdyby to dyrektora i profesorów zgromadzenie losy państwa rozstrzygnąć miało. Każdy chciał być u Czackiego na wieczorze; ale chcąc tam być, trzeba było mieć świadectwo protokółu szkolnego o naukach i obyczajach. Nareszcie dyrektor wybrawszy i wziąwszy z sobą kilkunastu, prowadził na wieczór do Czackiego, który wszystkich serdecznie uściskał, prezentował zebranym gościom, i najświetniejsza trwała zabawa z tańcami aż do świtu. Pomijając inne pobudki, ta jedna była dostateczna, aby dać młodzieży zachętę do pracy; zaszczyt być u Czackiego na wieczorze, radość i upojenie z otrzymania jego uścisku, egzaltowały do najwyższego stopnia młode umysły: i jak to było nie uczyć się albo łotrować?“

Przegląd polityczny.

Bitwy pod Aleksinaczem niesłychanie zacięte i krwawe, wypadły ostatecznie na korzyść serbów, którzy odparłszy turków, posunęli się za nimi pod Katun i Dobrujewacz. Tutaj już Czerniajew, połączony z częścią korpusu Horwatowicza, wystąpił zaczepnie, chcąc dotrzymać danej księciu obietnicy i wyprzeć wroga za granicę. Ale pomimo znużenia kilkodniową walką, armja turecka między Katunem a Dobrujewaczem stawiła im 26 b. m. silny opór. Stwierdzają to nawet zemlińskie depesze.

Nawet wspomnione bitwy pod Aleksinaczem, którym przypisywano takie znaczenie dziejowe jak sławnej swojego czasu bitwie na Kosowem Polu, zeszły do stopnia wypadków drugorzędnych, takich które nawet nie wpłyną na bieg rokowań pokojowych. Jakkolwiek jednak do tych rokowań zdaje się być niedaleko, droga prowadząca do stanowczego pokoju jest jeszcze najeżoną wielkiemi trudnościami. Porta nie ustępuje na pozór od swoich żądań, które dla Serbji są nader przykre i materjalnie i moralnie. Obce mocarstwa nie zdołają też porozumieć się łatwo w przedmiocie podstawy rokowań, której obie strony walczące będą szukały w sposób zupełnie odmienny i na różnych całkiem drogach.

O rozruchach na wyspie Krecie piszą z Kaney do *Polit. Corr.*: „W ostatnim liście doniosłem wam w lekkich zarysach o groźnej sytuacji, jaka się wytworzyła na wyspie Kandyi, w skutek odmownej odpowiedzi danej przez Portę ludności greckiej na żądanie reformy. Pewien turek, nazywający się Jussuf, pokłóciwszy się o jakiś kupiecki interes z pewnym grekiem, strzelił do niego i ranił go ciężko. To było sygnałem tak dla greków jak i turków do wielkiego zbiegowiska. Obie strony chwyciły za broń, a zanim miejscowa władza przyszła do przytomności padło 8 turków, a kilku greków zostało ciężko ranionych. Strach paniczny ogarnął całe miasto, składy pozamykano, a chrześcijanie pouciekali w bezpieczne kryjówki. Załoga nie mogła wystąpić energicznie, gdyż tak jest szczupła, iż wątpię, czyby mogła czego dokazać. W chwili, gdy kaimakam z Retymny wysyłał tu depeszę o tych wypadkach, w całem mieście panowało jeszcze nadzwyczajne wzburzenie umysłów. Blizko 800 zbrojnych turków przebiegało ulice, podczas gdy chrześcjanie częścią zabarakadowali się w domach, częścią pouciekali w góry. Reouf-pasza przywołał tu Hobarta-paszę, aby się z nim naradzić; równocześnie telegrafowano do Konstantynopola po wojsko. Jest obawa, że to początek prawdziwego buntu. Mam nadzieję, że wam wkrótce będę mógł przesłać szczegółowsze daty o krwawych scenach w Retymnie“.

W Hercegowinie opieszałość czarnogórców sprowadziła już fatalne skutki. Muchtar-pasza, niedawno jeszcze oblężony w Trebini, wyszedł z tego miasta i d. 24 b. m., połączywszy się z Dżeladdynem-paszą idącym ze Stolaczu, osaczył powstańców w Popowie.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

№ 5284, niniejszem podaje do publicznej wiadomości, iż w dniu 13/25 września r. b. o godzinie 11 z rana w biórze tegoż Magistratu, odbywać się będzie głośna licytacja na wydzierżawienie cegielni należącej do kassy miasta Kalisza, na czas od 1 stycznia 1877 do tegoż dnia 1880 r.

Licytacja rozpocznie się od summy rs. 450 rocznie.

Przystępujący do licytacji obowiązany przedstawić kaucją rs. 45 i 1/10 część wartości oddających się dzierżawcy materjałów i drzewo w są żniach; które to materjały i drzewo, są oszacowane na rs. 2309 kop. 87.

Warunki licytacyjne mogą być codziennie przejrzane w Magistracie.

Kalisz d. 12/24 sierpnia 1876 r.

Prezydent *Przedpełski.* — Sekretarz *Smotrycki.*

(576-3-2)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

№ 5285, zawiadamia, iż d. 9/21 września r. b. o godzinie 11 rano w biurze tegoż Magistratu odbędzie się głośna licytacja na wydzierżawienie różnych dochodów bożnicznych w synagodze kaliskiej, a mianowicie: 1) ze sprzedaży miejsc w synagodze przed torą, 2) ze sprzedaży wosku po sądnym dniu, 3) dochodu ze skarbonek i kollekt, 4) dochodu z dzierżawy ławek w synagodze na czas od 1 stycznia 1877 r. do tegoż d. 1880 roku począwszy od summy rocznej rs. 60.

Warunki licytacyjne mogą być codziennie przeglądane w Magistracie. (577-3-2)

Kalisz d. 12/24 sierpnia 1876 r.

Prezydent *Przedpełski.*—Sekretarz *Smotrycki.*

HURTOWY I DETALICZNY
SKŁAD
KJACHTYŃSKIEJ HERBATY
firmy
J. R. SAWICKIEGO
w Warszawie
przy ulicy Długiej № 557 (32) wprost hotelu Polskiego
POLECA HERBATĘ LĄDOWĄ
szanownym pp. handlującym jakoteż osobom biorącym w większych partjach odstępuje się rabat.
(572-6-1)

W domu p. Jędrzejewskiego przy ulicy Ciasnej pod № 428 na dole w podwórzu założyłam

piekarnię CHLEBA WIEJSKIEGO,

gdzie również dostać można **śmietanki** słodkiej do kawy. **Krauze,** wdowa. (581)


W do-brach

KRASNE


31 sierpnia (12 września) r.b. i dni następnych sprzedane będzie przez licytacje całe stado Hrabiego Ludwika Krasińskiego składające się z 36 koni czystej krwi angielskiej, 24 koni czystej krwi arabskiej, 10 koni anglo-arabskich, normandzkich i percheronów również 6-ciu kuców szkockich.

Pomiędzy temi końmi znajdują się matki czystej krwi angielskiej sprowadzone z Anglji i Francji po sławnych ogierach Flying, Dutchman, Irisch, Birdeatcher, Stockwell, Morangue etc.

Arabskie stado pochodzi po sprowadzonych z Arabji klaczach i ogierach. Między młodzieżą znajdują się konie ujeżdżone zdatne dla wojskowych, do polowania, gonitw z przeszkodami jak również wyścigów.

Dobra Krasne położone w gubernji Płockiej przy drodze bitej pocztowej prowadzącej z Warszawy przez Pułtusk, Maków do Mławy o mil 13 od Warszawy i 2 mile od Makowa. (571-2-1)

Dnia 27 sierpnia (8 września) r. b. o godzinie 8 z rana, w m. Koninie odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację, **80** nadkompletnych **koni,** do Kargopolskiego Dragońskiego pułku należących. (583-3-1)

Ważna wiadomość.

Mam zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że założyłem w mieście tutejszem

FABRYKĘ

BELGIJSKIEGO PATENTOWANEGO

SMAROWIDŁA

do maszyn i wozów.

Sprowadziwszy z Belgji praktykowanego specjalistę poręczyć mogę, że wyrób mej fabryki przewyższać będzie dobrocią dotychczas u nas sprzedawany, a tem samem dla rozpozuania mego wyrobu oprócz etykiety na pudełkach i barełkach przylepionej, kolor samego smarowidła będzie żółtawy dla odznaczenia się od zagranicznego.

Kantor fabryki otwarty zostanie dnia 25 b. m. i r. przy ulicy Warszawskiej w domu W-go Sobolewa obok handlu p. Romana, gdzie również zaprowadzona będzie sprzedaż detaliczna po cenie przystępnej, biorącym zaś na sprzedaż odstępuje się stosowny rabat, z czem polecam się łaskawym względom szan. publiczności miasta Kalisza i na prowincji.

Kalisz d. 19 sierpnia 1876 r.

(563-2-2) **A. M. Kohn et Comp.**

Mam zaszczyt polecić Szanownej Publiczności miasta i okolicy

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN MEBLI I LUSTER

pod firmą

J. MÜLLER i S-ki

w Kaliszu przy ulicy Browarnej № 147 dom W-ej Kachelskiej.

zaopatrzony jest w wielki wybór wszelkich wyrobów stolarskich z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i w wyroby krajowe wykończone podług najświeższych modeli i najlepszego materjału.

Sprzedając po cenach najumiarkowańszych z poręczeniem za dobroć wyrobów poleca się względom Szanownej Publiczności

(481-10-8) **J. Müller i S-ka**

FABRYKA HYDRAULICZNA

i

WARSZTATY MECHANICZNE.

S. MIZERSKI

W WARSZAWIE

Ulica Cicha przy Tamce Nr. 2848 (6).

Przyjmuje zamówienia, wykonywa, sprzedaje i urządza—tak w Warszawie jako też Cesarstwie i Królestwie: *Wodociągi* i *zlewy* z kompletnem urządzeniem, *Watterklozety* różnych systemów, *Pompy* najrozmaitszych konstrukcji, *Studnie* murowane i drewniane, *Świdrowe roboty* różnych średnic i głębokości, *Sikawki* pożarne i ogrodowe, *Dreny angielskie* różnej średnicy, oraz roboty drenarskie i inne w zakres hydrauliki wchodzące — tudzież wszelkiego rodzaju *Reperacje.*

(363-12-11)

DANIEL ZAWADZKI

b. Patron, obecnie przy organizacji sądowej mianowany **adwokatem przysięgłym** przy sądach królestwa z zamieszkaniem w Kaliszu oznajmia niniejszem, że po ng. b. patronie **Walerjanie Oborskim** odebrał wszelkie akta, które interesowanym za zgłoszeniem się zwrócone być mogą. (582-8-1)

Potrzebnym jest od 1 października b. r. do zarządu majątkiem

RZĄDCA

posiadający dostateczną kwalifikację. Bliższą wiadomość udzieli Witold Rutkowski w Rożdżałach pod Kaliszem. (580)

Zarodowa owczarnia



w Dobrojewie

pod Wronkami w W. ks. Poznańskiem czystej krwi negretti, składająca się z 470 sztuk, ogółem lub częściowo, z powodu zmiany gospodarstwa, jest tanio do nabycia. Wiadomość na miejscu. (557-4-4)

w dobrach Włyń pod miastem Wartą, nabyć można w każdym czasie za poprzedniem zamówieniem:

1) **tryki** czystej krwi Southdown z zarodowej owczarni Ruszkowa na Kujawach, ugruntowanej z zakupna w pierwszorzędnych owczarniach angielskich.

2) **knurki i maciorki** czystej krwi Jorkszire, hodowli Ruszkowo.

3) **buhaje** czystej krwi Amsterdamsko holenderskiej hodowli Ruszkowo; bliższa wiadomość u zarządu dóbr w miejscu.

(516-5-5) Administrator **B. Loga.**

Franciszek Marzyński

Adwokat Sądu Konsystorskiego,

mianowany

OBROŃCĄ przy SĄDZIE OKRĘGOWYM KALISKIM

zawiadamia strony interesowane, iż mieszkanie swoje z domu Pecha przeniósł do domu W-go Kęszyckiego za Browarem W-go Weigta. Interessantów tak w sprawach cywilnych jak i rozwodowych lub separacyjnych przyjmuje codziennie z rana do godziny 10 a od 3 po południu. (539 5 4)

Właściciel owczarni Zarodowej

Pawłowice

pochodzenia **Lenschow-Kopaszewo-Weissin,** zawiadamia niniejszem, iż takowa z dniem 1 lipca b. r. przeszła na własność W-go Władysława Przyłubskiego, i pod firmą **OWCZARNIA ZARODOWA ZATORY** dawniej Pawłowice nadal prowadzoną będzie.

A. TRYLSKI.

OWCZARNIA ZARODOWA ZATORY

dawniej Pawłowice pochodzenia Lenschow-Kopaszewo-Weissin niniejszem zawiadamia, iż stacja



rozsprzedaży **tryków** rozpłodowych, z tejże owczarni pochodzących, w miesiącu październiku r. b. w dobrach Lisewo powiecie Słupeckim, (stacja pocztowa Kleczew) otworzoną zostanie, oczem w swoim czasie dzienniki doniosą. (475 3-2)

Pszenica Frankiensztańska

bardzo ładna jest do nabycia w dobrach Świnice-Wartskie po cenie rs. 8 kop. 50 za korzec. Zamówienia mogą być czynione w kantorze hotelu Berlińskiego w Kaliszu. (578-3-2)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
1	Września	Piątek	5	12 r.	6	47 w.	13	35	3	3			1	51 r.
2	"	Sobota	5	14 "	6	45 "	13	31	3	7	we dnie		3	9 "
3	"	Niedziela	5	16 "	6	43 "	13	27	3	11			4	26 "
4	"	Poniedziałek	5	17 "	6	40 "	13	23	3	15	4	48w.	we dnie	

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej